Nr. [illegible]09. Kraków, środa 2 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

WIEC
w sprawie strejku szkolnego w Królestwie.

Zakopane, 31 lipca.

Dziś po południu odbył się w lasku koło „hotelu turystów“ wiec w sprawie walki o szkołę w Królestwie Polskiem. Zebrało się przeszło 2000 osób ze wszystkich trzech zaborów. Zagaił obrady poseł dr Danielak. Przewodniczącym został wybrany dr Żychoń, zastępcą G. Giedroyć, sekretarzami adwokat dr Grzybowski i dr Kodisowa. O strejku szkolnym w Królestwie referowali: inżynier z Warszawy, członek „Koła wychowawców“, przedstawił on historyę strejku szkolnego, oraz p. Wilhelm Feldman, który ostro wystąpił przeciw hrabiom, książętom i biskupom, agitującym obecnie przeciw strejkowi szkolnemu, i wniósł następujące rezolucye:

„Zgromadzeni na wiecu w Zakopanem dnia 31 lipca Polacy wszystkich trzech zaborów uchwalają:

1. Wyrazić cześć i solidarność Polakom z Królestwa Polskiego, którzy zapoczątkowali i obecnie przeprowadzają bezwzględny bojkot szkoły rosyjskiej;

2. piętnować, jako bezmyślność, tchórzostwo lub zdradę, wszelkie łamanie lub osłabianie bojkotu szkolnego;

3. uznając, że każda narodowość ma prawo stanowienia o swojej szkole, wyrażamy przekonanie, że do ostatecznego załatwienia sprawy szkolnej w Królestwie powołany jest jedynie i wyłącznie polski sejm ustawodawczy w Warszawie;

4. w obecnej zaś chwili przełomowej obowiązkiem każdego Polaka jest popieranie wszystkimi moralnymi i materyalnymi środkami prywatnej, wolnej, powszechnie dostępnej, postępowej szkoły polskiej, ewentualnie tajnego nauczania polskiego;

5. w szczególności wzywa się społeczeństwo polskie zaboru austryackiego i pruskiego do zawiązywania komitetów miejscowych, celem nakładania i ściągania dobrowolnego podatku narodowego na rzecz wolnej szkoły polskiej w Królestwie“.

W obszernej dyskusyi, która się nad tymi referatami wywiązała, największe wrażenie wywołały wspaniałe przemówienia: dra Stanisława Feuersteina, Stanisława Brzozowskiego i towarzyszki dra Golde, którzy wykazali, że walka o szkołę jest tylko epizodem w obecnej walce rewolucyjnej, jaką proletaryat polski toczy obecnie w zaborze rosyjskim. Tow dr Golde, która porównała bohaterską śmierć 19-letniego robotnika Okrzei ze znikająco drobną ofiarą, jaką ponoszą młodzieńcy strejkujący w szkołach i opaźniający swą karyerę o rok lub dwa, — wkońcu wniosła następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na wiecu szkolnym w Zakopanem dnia 31 lipca z uwagi, że walka o wolną szkołę jest tylko jednym z momentów toczącej się walki o wolność w Królestwie; biorąc pod uwagę, że walka ta zrodziła się z krwi proletaryackiej, przelanej na ziemi duszonej przez przemoc rządu carskiego, wyrażają cześć poległym bohaterom i zobowiązują się do czynnej pomocy we wszystkich etapach rozpoczętego ruchu“.

Opozycyę w zgromadzeniu wywołało przemówienie pewnego ucznia z Królestwa, który zbyt ostro wystąpił przeciw rodzicom — oraz przemówienie pewnego akademika, który mówił za „wolną“ szkołą, a przeciw „polskiej“ szkole, dostał jednak odprawę od tow. Haeckera, dra Wł. Gumplowicza i St. Brzozowskiego.

Wkońcu poseł dr Danielak poparł bardzo gorąco rezolucyę tow. Golde i wezwawszy zebranych, by nad tym wnioskiem, jako bardzo ważnym, głosowali najpierw, zaproponował bardzo pilne zbieranie składek na szkołę, zbieranie tem pilniejsze, że pieniądze mogą być potrzebne nawet na bomby.

P. Feldman, zwróciwszy się do posła Danielaka z wezwaniem, by rezolucyę tow. Golde, którą poparł tak gorąco, postawił w „Kole polskiem“, zakończył szereg przemówień gorącym apelem do ofiarności zebranych.

Rezolucye przeszły wszystkimi głosami z wyjątkiem kilku. (Najwyższa suma głosów przeciwnych: 7).

Po wiecu ruszyła grupa robotników i studentów socyalistów pochodem demonstracyjnym z czerwonym sztandarem wzdłuż Krupówek przed sklep „Naprzodu“, gdzie po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ przemówił jeden z towarzyszów.

Z CARATU.
Z odezw „czarnej sotni“.

Jako uzupełnienie artykułów, omawiających bezowocne, ale nie mniej plugawe wysiłki narodowych demokratów, zmierzające do wytworzenia „czarnych sotni“ w Królestwie, podajemy tu w przedruku jedną z odezw, wydanych z podpisem: Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego.

Pod względem perfidyi i czelności odezwa ta zdobywa chyba rekord. Brzmi ona:

Bracia Robotnicy! Socyaliści siłą i przemocą zamknęli fabryki i warsztaty, wzywając was do strejku powszechnego, do demonstracyi, do rewolucyi. Poszli oni w służbę socyalistów moskiewskich i na każde skinienie z Moskwy lub Petersburga gotowi są posyłać setki Polaków na kule i pałasze moskiewskie, gotowi są skazywać na głód i nędzę całą ludność robotniczą.

Zaledwie kilka tygodni minęło od krwawych wypadków majowych, jeszcze nie zniknęły ślady bezcelowo przelanej krwi ludu polskiego, a oto znowu nawołują was do złożenia ofiary z waszej pracy, krwi i życia na ołtarzu nie rewolucyi, bo o rewolucyi mowy być nie może, lecz na ołtarzu obłędu politycznego.

Socyaliści znowu chcą was pozbawić zarobku, pogrążyć w nędzę tysiące rodzin robotniczych, chcieliby znowu doprowadzić do rozlewu krwi waszej, dać sposobność do pohulania dzikiej czerni kozackiej.

Robotnicy Polscy! Czyż jeszcze raz pozwolicie, żeby bezmyślne partye socyalistyczne frymarczyły samowolnie krwią waszą i pogrążyły was i kraj cały w otchłań zamętu i nędzy?

W imię miłości Ojczyzny, w imię dobra waszych rodzin, w imię tych ofiar, jakie padną niechybnie, wzywamy was do oporu przeciw zbrodniczej agitacyi!

Nie pozwólmy na to, żeby garść ludzi głupich i lekkomyślnych przewodziła nad nami!

Nie pozwólmy, żeby nas gwałtem pozbawiano swobody pracy!

Ustanówmy po fabrykach komitety narodowe i straże bezpieczeństwa, które broniłyby nas przed napastnikami!

Brońmy się przed zbrodniarzami, którzy odważają się strzelać do nas, by zmusić do czynów sprzecznych z naszymi interesami i interesami całej Polski!

Precz z demonstracyami ulicznemi!

Precz ze strejkiem powszechnym!

Hańba zbrodniarzom, wywołującym walkę bratobójczą!

Niech żyje solidarna obrona przed gwałtami!

Niech żyje Polska!

Zarząd Główny
Narodowego Związku Robotniczego.

Warszawa, 25 czerwca 1905.

Z czarnego światka.
Rozpustnik w sutannie. — Nadużywanie ambony. — Polowanie na duszyczkę.

Jak donosi „Alldeutsches Tagblatt“, stawał niedawno przed kratkami sądowemi rzymsko-katolicki ksiądz Jan Hartmann, kooperator w Zell am Ziller, oskarżony o uwiedzenie i shańbienie, oraz przekroczenie przeciw publicznej obyczajności.

Akt oskarżenia zarzucił ojcu duchownemu, iż zatrudnionym będąc przy szkole ludowej, jako nauczyciel religii, nadużył cały szereg powierzonych jego opiece duchownej dziewczątek dziewięcio- i dziesięcioletnich, zniewalając je do cielesnego z nim obcowania. Jak stwierdzono na rozprawie, katolicki ten kapłan na każdem miejscu i o każdej dnia porze skłonnym był dogadzać swym chuciom rozpustnym. Pod pozorem udzielania dziewczątkom lekcyj śpiewu, zwabiał je księżyna do swego mieszkania, a pewnego razu nie wahał się w szkole, w obecności wielu dzieci, swym „oblubienicom“ udzielać doraźnie na swój sposób „religijno-moralnego wychowania“. Stwierdzono też na rozprawie, że księżulek także w konfesyonale bezcześcił uczenice. Bardzo często zwykł był używać następującego fortelu: upatrzonym przez się dziewczątkom kazał za karę pozostać w klasie, poczem pozbawiał je dziewictwa. Trybunał uznał księdza winnym we wszystkich punktach oskarżenia i skazał go na siedm miesięcy ciężkiego więzienia. Okolicznością łagodzącą był fakt, iż rodzice zbeczeszczonych dziewczątek zezwalali na to, aby ich dzieci same chodziły do mieszkania księdza. Bardzo często okazują rodzice w podobnych wypadkach karygodną wprost lekkomyślność, nie dbając o to, że dzieci ich wpadają w zaufane ręce brudnego rozpustnika w sutannie, który deprawuje ich duszę i ciało.

Jak donosi praski „Czas“, sąd powiatowy w Göding na Morawach skazał proboszcza Antoniego Willa z Mutenic na sto koron grzywny za obrazę lekarza Uzla. Awanturniczy klecha lżył mianowicie kilkakrotnie lekarza z kazalnicy za to, iż nie był klerykałem i założył ludową czytelnię. Jakiś czas lekarz ignorował wrzaski klechy, gdy jednak czarna sutanna przebrała miarkę, zaskarżył go do sądu. Należy się spodziewać, że klecha, ugodzony w najczulszą swą stronę, w kieszeń, umiarkuje się nieco.

„Linzer Tagespost“ donosi z Salzburga: Przed kilku dniami zmarł tutaj emerytowany kapitan I. F. Na kilka tygodni przed śmiercią przeszedł na wyznanie ewangelickie, o czem osobiście zawiadomił urząd gminny. Gdy nagle ciężka choroba powaliła go na łoże śmiertelne, zjawił się u jego żony katedralny dziekan Grzegorz Mayr, oświadczając, że pragnie złożyć wizytę choremu, swojemu koledze z wojska. Klecha łgał, gdyż kapitana osobiście wcale nie znał. Na uwagę żony, że mąż jest ciężko chory i nie może przyjmować odwiedzin, zapytał Mayr, dlaczego nie zawezwano duchownego do jego łoża.

MAKSYM GORKIJ.

WĘDROWIEC.

5

Inaczej postąpić nie może, bo na karcie najwyraźniej stoi: „Z Petersburga porządkiem administracyjnym“. Kto może odgadnąć w jakim celu. Być może wysłany sekretnie celem wyśledzenia fałszerzów monety, wykrycia tajemnego pędzenia wódki, tajnej sprzedaży trunków. Albo celem dowiedzenia się, czy gorliwie uczęszczają do cerkwi prawosławnej? A być może w sprawie dotyczącej gruntów. Kto tam domyśli się, co znaczy wyrażenie: „administracyjnym porządkiem z St. Petersburga?“ Być może, że jestem zapowietrzony. Chłop głupi, więc nic nie pojmuje.

— Zapewne.

— I to jest bardzo dobrze — zawołał Promtow z niejakim zachwytem i wesołością. Takim on być powinien i w takim tylko stanie niezbędny dla wszystkich, jak powietrze. Bo, któż to jest chłop? Chłop jest dla wszystkich ludzi materyałem spożywczym, zwierzę jadliwe. Czyliżby dla mnie możliwym był pobyt na ziemi bez chłopa? Do istnienia człowieka bezwarunkowo potrzeba: słońca, wody, powietrza i chłopa.

— A ziemia?

— Skoro już chłop, musi być i ziemia. Dość mu nakazać, stwórz ziemię, i ziemia stworzona. Nie może być nieposłusznym.

Ten dziwak lubił dużo mówić. Oddawna już opuściliśmy wieś, minęliśmy kilka osad i znowu przed nami zjawiła się wieś, tonąca w żółtawym blasku jesieni. Promtow bajdurzył wesoły, jak czyżyk, a ja go słuchałem, myśląc o chłopie i nowym gatunku pasożyta, trawiącego jego chłopskie dobro. Kiedyż chłopu wynagrodzą czem dobrem to zło, którem go karmią i demoralizują? Oto razem ze mną idzie włóczykij, produkt miejskiego życia, cyniczny i rozumny oszust, żyjący sokami tego chłopa, wiek, przekonany o swej wilczej potędze.

— Posłuchaj pan — rzekłem, przypomniałem sobie jedną okoliczność. Spotkaliśmy się z panem w takich warunkach, które zmuszają mię do wątpienia, w jaki sposób wytłómaczyć sobie działanie tej pańskiej karty.

— Bardzo prosto, ja już przechodziłem przez te miejsca, a pan domyślasz się zapewne, że nie jest bardzo wygodnie z tem się przed kim wygadać.

Podobała się mi jego szczerość. Otwartość jest przymiot pożądany i wielka szkoda, że się spotyka tak mało szczerych między przyzwoitymi ludźmi. Wsłuchiwałem się uważnie w jego pogawędkę, będąc pewnym, że to mi dopomoże do poznania go, jak się on sam przedstawia, jak sam o sobie sądzi.

— Oto przed nami wioska, jeżeli pan chcesz, dowiodę panu, jaką ma siłę moja karta.

Zrzekłem się tej próby, proponując mu, aby mi opowiedział, za co go obdarzono takim znakomitym dokumentem.

— To bardzo długa historya — odpowiedział, machnąwszy ręką. Ale ja panu to opowiem kiedyś przy zdarzonej okazyi. Teraz zaś spoczniemy i nieco przekąsimy. Zapasy żywności posiadamy dostateczne, czyli inaczej mówiąc, nie potrzebujemy wchodzić do wsi i trapić naszych bliźnich.

Zeszedłszy na bok z drogi, usiedliśmy na ziemi i zaczęliśmy jeść. Potem, rozleniwiwszy się pod ciepłemi promieniami słońca i lekkim wiatrem stepu, położyliśmy się i zasnęli... Kiedy zaś przebudziliśmy się słońce wielkie, barwy różowej już zaszło za horyzont i zaczęły kłaść się długie cienie wieczorne.

— Otóż widzisz pan — rzekł Promtow — losowi podobało się, żeśmy zanocowali przy tej wioseczce.

— Chodźmy, dopóki jeszcze widno — rzekłem.

— Nie obawiaj się, dziś będziemy nocować pod dachem.

Miał słuszność; w pierwszej chacie, do której weszliśmy prosząc o nocleg, przyjęto nas bardzo gościnnie.

Gospodarz chaty, tłusty i dobroduszny człowiek, tylko co powrócił z pola, gdzie orał, a żona gotowała kolacyę. Czworo dzieciaków skulonych w rogu chaty, patrzyło na nas ciekawie. Dorodna żonka szybko, milcząc przesuwała się z izby do sieni i z sieni do izby, wnosząc chleb, kawony, lub mleko. Gospodarz siedział na ławce naprzeciw nas, czyścił sobie pas i pytającym wzrokiem wpatrywał się w nas obu. Wkrótce, zwykłym obyczajem, zapytał:

— Dokąd idziecie?

— Chodzimy dobry człowiecze od morza do morza, do miasta Kijowa — odpowiedział śmiało Promtow.

— Cóż tam w Kijowie?

— Święte relikwie.

Człowiek popatrzył na Promtowa i milcząc splunął. Po niejakiej pauzie znowu zapytał:

— A skąd idziecie?

— Ja z Petersburga, on z Moskwy — odpowiedział Promtow.

— Otóż to! — rzekł chłop marszcząc brwi.— Powiadają ludzie, że on zbudowany na morzu i że go zatapia woda...

Drzwi otworzyły się i weszło dwóch chochłów.

— My do ciebie Michale — rzekł jeden z nich.

— Z czem?

— Otóż taki interes... Co to są za ludzie?

— Ot tak sobie — odrzekł gospodarz poczem dodał:

— Alboż ja ich znam?

— Pewnie wy wędrowcy — spytał jeden z chochłów.

— Tak — odparł Promtow.

Nastało ogólne milczenie, podczas którego trzech chochołów przypatrywało nam się bardzo ciekawie, podejrzliwie, niedowierzająco. Nakoniec wszyscy usiedli przy stole i zaczęli spożywać głośno krwawej barwy kawony.

— Może który z was jest piśmienny — zwrócił się z zapytaniem do Promtowa jeden z chochłow.

— Obadwa.

— To może wiecie, co trzeba robić człowiekowi, jak go krzyż boli i strzyka tak, że po nocach spać nie można.

— Wiemy — odezwał się Promtow.

— Co?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gdy pani F. oświadczyła, że mąż jej przeszedł na wyznanie ewangelickie, wpadł klecha w gniew i krzyczał, że zmiana wyznania w tak późnym wieku nie jest ważną, że kapitan musi pozostać katolikiem. Następnie, gdy pani F. wzbraniała klesze wstępu do chorego, usunął ją siłą i przemocą przedarł się do chorego kapitana. Tam długi czas usiłował „nawrócić“ chorego.

Dopiero nadejście lekarza położyło kres temu nawracaniu. Lekarz skonstatował, że chory wpadł w niebezpieczne podrażnienie i wobec tego kazał wynieść się klesze. Zajście istotnie tak wzburzyło chorego, iż w nocy chciał popełnić samobójstwo. Powiadomiony o wypadku proboszcz ewangelicki zaprotestował w gminie przeciw postępkowi katolickiego klechy. Na drugi dzień dziekan wpadł do mieszkania chorego i gwałtem starał się doń przedostać. Żona musiała użyć wszystkich sił, aby go wyrzucić za drzwi. Wniesiono doniesienie do prokuratoryi państwa przeciw dziekanowi o zakłócenie spokoju domowego i dopiero to poskutkowało.

Przeciw klechom-pluskwom w rodzaju Mayra należałoby postępować z całą surowością i bezwzględnością.

Z sali sądowej.

Napad na komisarza Trzeciaka.

Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, stanęła wczoraj szajka łotrzyków, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. Oskarża zastępca prokuratora dr Trzaskowski, bronią drowie Moskwa, Laufbahn i Gleitzmann.

Obwinieni: 1) Franciszek Białogłowski, lat 25; 2) Tadeusz Rulikewski, lat 25; 3) Kazimierz Dzierwa, lat 23; 4) Feliks Gondek, lat 34; 5) Franciszek Góra, lat 21; 6) Wincenty Góra, lat 26; 7) Władysław Jastrzębski, lat 22; 8) Ignacy Korczyński vel Korek, lat 22; 9) Franciszek Korona, lat 21; 10) Stanisław Pamuła, lat 27. Wszyscy wielokrotnie karani za zbrodnię przeciw bezpieczeństwu własności.

Jako rzeczoznawca funguje dr Schaitter, a oskarżeni odpowiadają z aresztu śledczego. Sprawa napadu w nocy z 15 na 16 lipca znaną jest już naszym czytelnikom; początkowo dochodzenie obejmowało podwójną liczbę obwinionych, przeciw którym atoli prokuratorya zastanowiła śledztwo.

O godz. $9^1/_2$ dozorcy pod bagnetami wprowadzają oskarżonych. Są to postaci znane w zaułkach krakowskich: o rumianych twarzach, w miejskich, na tandecie kupionych ubraniach, z odsłoniętemi szyjami. Twarze nie pozbawione inteligencyi, nazwanej u nich sprytem. Do rozprawy powołano 17 świadków, przeważnie urzędników, agentów i żołnierzy policyjnych. Między świadkami znajduje się i bohaterka nocnej batalii, Karolina Golonek.

Przewodniczący odczytuje relacyę co do stanu zdrowia Antoniego Trzeciaka, że jest jeszcze chory i do rozprawy stanąć nie może. Imieniem swojem i dra Laufbahna wnosi dr. Moskwa odroczenie rozprawy z powodu niejawienia się Trzecieka i świadka Marczyńskiego, a dr. Gleitzmann sprzeciwia się. Dr. Laufbahn podnosi także, że ani oskarżeni, ani obrońcy nie otrzymali aktu oskarżenia, na co przewodniczący oświadcza, że oskarżeni zrzekli się doręczenia aktów oskarżenia. Trybunał uchwala na razie rozprawy nie odraczać, zastrzegając sobie stanowczą decyzyę w ciągu rozprawy.

Przesłuchanie oskarżonych.

1) Franciszek Białogłowski, rodem z Czarnej Wsi, lat 25, katolik, żonaty, ojciec 1 dziecka, czeladnik murarski zamieszkały w Ludwinowie, karany 2 razy za pebicie (2 miesiące), za gwałt publiczny i t. d., nie poczuwa się do winy względem komisarza Trzeciaka, natomiast przyznaje się do pobicia Golonkowej. Po uniformie poznał, że nadeszły jest komisarzem policyi i w tej chwili uciekł przez most.

2) Tadeusz Rulikowski nie poczuwa się do winy; twierdzi, że Trzeciaka wcale nie widział i o całej awanturze nic nie wie.

3) Kazimierz Dzierwa komisarza Trzeciaka nie zna, przyznaje się do pobicia Golonkowej. Komisarz Trzeciak przytrzymał go za rękę, ale się wyrwał i uciekł. Trzeciak aresztował go w imieniu prawa, ale nic nie zrobił.

4) Feliks Gondek sądził odrazu, że to oficer chwycił Dzierwę, ale później przekonał się, że to komisarz. Sam stał zdaleka i w ogólnej bitce udziału nie brał.

5) Franciszek Góra ani na miejscu czynu nie był, a tem samem w napadzie nie brał udziału. Siedział w kawiarni, a na krzyk wyszedł, ale będąc pijany, nie wie dokładnie, co się tam działo.

6) Wincenty Góra jak i poprzedni znają Trzeciaka. Brał udział w bitwie o Golonkową, potem odszedł szukać pomocy, a wróciwszy po kilku minutach — widział już skłębioną masę koło Trzeciaka i widział, że Korek uderzył komisarza w twarz.

7) Władysław Jastrzębski nie był przy napadzie na komisarza. Brał udział w zdarzeniu z Golonkową, a potem odszedł ku mostowi podgórskiemu i nic nie wie.

8) Ignacy Korek wypiera się winy. Trzeciaka nie zna, nie bił go. Gdy Trzeciak nadszedł, uważał go za „klucznika“, a usłyszawszy od towarzyszów, że to komisarz policyi odszedł. Widział tylko, że Pamuła wyrwał komisarzowi szablę, którą podjął i ze strachu rzucił do Wisły. Zeznania swoje na policyi złożone, obciążające Górę i Pamułę, odwołuje jako wymuszone, gdyż agent Karcz bił go.

9) Franciszek Korona, elegant w czarnym surducie i białych bucikach, o burzliwej przeszłości, był karany 3 razy, razem 20 miesięcznem więzieniem za kradzież — nie brał udziału w bitce. Był pijany, gdyż od 6-tej pił.

10) Stanisław Pamuła był pijany, Trzeciaka nie zna i w napadzie nie brał udziału. Widział zdaleka całe zajście i zaprzecza zeznaniom Korka, jakoby wyrwał Trzeciakowi szablę. Jedyny z oskarżonych, który przy składaniu zeznań rozczula się i z płaczem odpiera oskarżenie.

Przesłuchanie świadków.

Karolina Golonkowa, młoda kobieta, o wyglądzie lepszej służącej, która swoje ciężkie ale uczciwe zajęcie w dzień osładza sobie swobodnem życiem w nocy (typ kucharek zamykających służbodawców w nocy na zewnątrz i szukających zabawy na Kazimierzu). Przed przesłuchaniem cofają drowie Moskwa i Laufbahn wniosek o odroczenie rozprawy z powodu niejawienia się Trzeciaka, poczem zeznania jego odczytano. Przedstawia napad w znany sposób i twierdzi, że żadnego z napadających nie mógłby poznać.

Golonkowa, lat 19, obecnie w Podgórzu, (obrońcy sprzeciwiają się zaprzysiężeniu z powodu, że świadek za pobicie może mieć nienawiść do oskarżonych) po uchwale trybunału zaprzysiężona zeznaje, że została przez bandę napadniętą, gdy w towarzystwie wracała od Faczka. Na tę scenę nadszedł Trzeciak i oświadczył Dzierwie, że go w imieniu prawa aresztuje. Opisuje scenę napadu i pobicia Trzeciaka, nie wie zresztą, kto go uderzył i kto mu szpadę wyrwał. Z placu boju uciekła i dalszych szczegółów nie zna. Zeznaniami swoimi Golonkowa żadnego z oskarżonych nie obciąża, gdyż ich nie znała, zresztą było ciemno. Za pobicie przez Białogłowskiego i Dzierwę odszkodowania nie żąda.

Rzeczoznawca lekarski dr Schaitter składa swoje orzeczenie co do obrażeń Trzeciaka i stwierdza, że porządkowo przyjęto nieudolność do pracy na dni 18, ale teraz bez ponownego zbadania tego skonstatować nie może. Co do Golonkowej stwierdzono kilka sińców i zdarć naskórka, spowodujące 4-dniową nieudolność do pracy.

Dalszymi świadkami byli urzędnicy, agenci i żołnierze policyjni, którzy przy awanturze nie byli, a zajęli się tylko śledzeniem i aresztowaniem podejrzanych wedle wskazówek Golonkowej. Swiadek Bruno Schmid, piekarz przy ul. Floryańskiej, wychodząc z restauracyi Salza, znalazł Trzeciaka w rynsztoku zbroczonego krwią i razem ze świadkiem Karolem Nowińskim odwieźli go na stacyę ratunkową. Przy zajściu nie byli i żadnego z oskarżonych nie widzieli.

Swiadek Karol Ciapała, czeladnik stolarski, (zaprzysiężony, mimo że oskarżeni wołają, że był karany za kradzież) odwołuje swoje zeznania policyjne, jakoby Rulikowski pierwszy Trzeciaka uderzył. Gdy Trzeciak po tem uderzeniu upadł, zaczęło się ogólne bicie, ale świadek nie widział, kto to był, gdyż było ciemno. Natomiast stwierdza świadek, że Góra i Korona bili laskami. Odczytano zeznania Wojciecha Marczyńskieoo, że widział, jak Rulikowski, przezwany Bogdanewicz, uderzył Trzeciaka w twarz, czemu ten zaprzeczył.

Świadek Kazimierz Pudek, artysta teatru ludowego, był świadkiem zajścia, ale nie widział, kto uderzył; szpadę Trzeciak wypuścił z ręki, upadając. Świadek w przeciwieństwie do Ciapały zeznaje, że Korona nie bił komisarza. Wracał do Podgórza w towarzystwie Franciszka Góry i Korony, którzy mu się przedstawili. Na zapytanie dra Laufbahna, czy Góra miał laskę, odpowiada świadek, że sam był w strachu i tego nie zauważył.

Zastępca prokuratoryi obstaje przy oskarżeniu, podnosząc, że dzięki właśnie bandom, złożonym z takich osobników, jak oskarżeni, bezpieczeństwo publiczne w Krakowie upadło i żąda ukarania.

Przemawiają kolejno: dr Moskwa (za Białogłowskiego), dr Laufbahn (za Górów) i dr Gleitzman (za Pamułę), poczem o godzinie 2 ogłasza radca Traunfellner następujący

wyrok:

1. Franciszek Białogłowski 2 tygodnie aresztu.
2. Tadeusz Rulikowski 1 rok ciężkiego więzienia.
3. Kazimierz Dzierwa 1 miesiąc aresztu.
4. Feliks Gondek uwolniony.
5. Franciszek Góra 1 rok ciężkiego więzienia.
6. Wincenty Góra uwolniony.
7. Władysław Jastrzębski uwolniony.
8. Ignacy Korek 10 miesięcy ciężkiego więzienia.
9. Franciszek Korona 1 rok ciężkiego więzienia.
10. Stanisław Pamuła 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Białogłowski i Dzierwa zasądzeni zostali tylko za pobicie Golonkowej, zaś inni za gwałt publiczny z § 82 i za obrazę urzędnika w urzędowaniu z § 312 u. k. Ciężkie więzienie obostrzone postami. Rulikowski, Franciszek Góra, Korek, Korona i Pamuła nie przyjmują wyroku i biorą 3 dni do namysłu.

Z organizacyi górników.

Poniżej podajemy sprawozdanie z ostatniej konferencyi organizacyjnej górników zagłębia węglowego ostrawsko-karwińskiego, która się odbyła 30 lipca przed południem. Konferencya ta jest nowym dowodem imponującego wprost wzrostu organizacyi zawodowej między górnikami śląsko-morawskimi. Obrady jej toczyły się w obszernej sali p. Sponara w Boguminie-Dworcu. Udział w niej wzięło około 200 członków zarządów kół miejscowych, a nadto byli obecni: delegat centralnego zarządu „Unii górników w Austryi“ (U. G. w A.) tow. Riegl, sekretarz „U. G. w A.“ z Ostrawy morawskiej tow. Brda, tow. poseł Cingr i tow. Bączek, jako mężowie zaufania, tow. Arbeitel, śląski sekretarz zawodowy, tow. Reger, redaktor „Robotnika Śląskiego“ i „Górnika“, oraz tow. Brzezina, administrator tych pism.

Zagaił konferencyę tow. Brda, który podał jej porządek dzienny:

1) Sprawozdanie sekretaryatu. 2) Utworzenie polskiego pisma zawodowego dla górników. 3) Sprawy uniowe. 4) Różne.

Przewodniczącym wybrano tow. Kotarza.

Ze sprawozdania, przedłożonego przez tow. Brdę, przytaczamy następujące daty: Z końcem 1904 r. miała „U. G. w A.“ w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu 17 kół miejscowych, 3 stacye płatnicze i 3000 członków. Obecnie posiadamy już 21 kół miejscowych, 9 stacyj płatniczych (dla siedmiu wniesiono statuta, celem zorganizowania kół) i 6062 członków. Wszyscy członkowie dostają obowiązkowo czasopismo zawodowe, a mianowicie: 2113 dostaje „Na zdar“ (czeskie), 3127 dostaje „Robotnika Śląskiego“ wraz z dodatkiem „Górnik“ (polskie), 34 dostaje „Glück Auf“. Prócz tego abonują koła dla swoich członków 46 egzempl. „Ducha czasu“ (czeski organ partyjny) i 15 egzempl. „Głosu ludu śląskiego“ (polskie pismo radykalne). (Ponadto rozchodzi się w zagłębiu drogą przedpłaty lub kolportażu 200 egzempl. codziennego „Naprzodu“, drugie tyle codziennego „Prawa Lidu“ z Pragi, kilkadziesiąt lwowskiego „Głosu Robotniczego“, kilkaset „Latarni“, „Czervanek“, czeskiego pisma antyklerykalnego, „Raszpli“, czeskiego pisma ilustrowanego, oraz bardzo znaczna ilość rozmaitych broszur polskich i czeskich. *Przyp. koresp.*).

W czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1905 odbyły się trzy konferencye rewirowe organizacyjne, 4 posiedzenia komitetu rewirowego, 5 konferencyj ogólnych delegatów korporacyi górniczej i starszych Kas brackich, 5 takichże konferencyj z poszczególnych przedsiębiorstw, 20 walnych zgromadzeń kół miejscowych, 173 zgromadzeń stowarzyszeniowych, 29 poufnych, 24 publicznych ludowych i 2 wiece pod gołem niebem. W tymże czasie wpłynęło do sekretaryatu pism 359 i jeden telegram, zostało wysłanych 446 korespondencyj. Porady prawnej udzielono w niezliczonych wypadkach, zaś w 8 wypadkach udzielono członkom ochrony prawnej przez przydzielenie adwokata na koszt unii. Wszystkie procesy skończyły się pomyślnie. Natomiast interwencye w urzędzie górniczym rewirowym okazują się zawsze bezskutecznemi. To ostatnie zestawienie jest bardzo charakterystyczne.

Przechodząc do drugiego przedmiotu obrad, kreśli referent dzieje powstania „Górnika“. Na konferencyi 15 stycznia b. r. uchwalono domagać się od centrali utworzenia polskiego pisma zawodowego i zaproponowano, aby na razie wywydawać kosztem „U. G. w A.“ dodatek do „Robotnika Śląskiego“. Tymczasem delegacya (to jest rozszerzony wydział) na posiedzeniu swem 25 marca życzenia tego nie uwzględniła, a tylko po długich sporach, jakby na odczepne, przyznała na ten cel subwencyę w kwocie 20 koron miesięcznie z tem, aby członkowie w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem zrobili, co sami uznają za dobre. Równocześnie uchwaliła delegacya, że kasyerom grup miejscowych i stacyj płatniczych wolno potrącać sobie 2% z całego dochodu unii, jako odszkodowanie za ich pracę. Opierając się na tych uchwałach delegacyj, postanowił komitet rewirowy ostrawsko-karwiński, aby, jako dodatek do „Robotnika Śląskiego“ wychodził raz na miesiąc „Górnik“, za który koła mają płacić wydawnictwom po 4 halerze za egzemplarz. Wydatek ten uchwalono pokrywać z owych 2%, tembardziej, że kasyerzy w tutejszym rewirze dostają już odszkodowanie w wysokości 3% z funduszów miejscowych (tego w innych rewirach nie ma). Tymczasem administracya unii zmieniła samowolnie uchwałę delegacyjną w tym kierunku, że nie z całego dochodu unii, lecz tylko z tej części, którą się odsyła do centrali, wolno strącać owe 2%. Wskutek tego okazał się deficyt w regularnych wydatkach niektórych kół, mających prawie wyłącznie członków polskich. Dlatego następna konferencya zmieniła uchwałę komitetu rewirowego i uchwaliła: Kasyerzy mają owe 2% posyłać do centrali, centrala całą odnośną kwotę przekaże sekretaryatowi w Ostrawie Morawskiej, a sekretaryat będzie z tego płacił wydawnictwu tylko rzeczywiste koszta za „Górnika“.

Rzecz byłaby całkiem pomyślnie załatwiona, gdyby nie upór centrali i jej sekretarza tow. Kratochwila, który oświadczył, że nie będzie się trudził obliczaniem tych 2% i posyłaniem ich do Ostrawy. Ponieważ zaś wyjście takie, aby kasyerzy posyłali te drobne kwoty bezpośrednio do Ostrawy, jest niemożliwe z wielu względów, więc tow. Brda ponownie zażądał od centrali uwzględnienia uchwał konferencyi rewirowej. W odpowiedzi na to, ogłosił centralny zarząd w protokóle ze swego posiedzenia z dnia 17 czerwca b. r. co następuje: „Przewodniczący odczytuje list nadesłany przez tow. Brdę, w którym tenże stawia między innemi różne pytania. Tow. Riegl ostro oświadcza się przeciw i mniema, że on tak samo, jak i tow. Brda wyrósł już z dziecinnych trzewiczków i że niema ochoty, aby tow. Brda obchodził się z nim, jakby jaki despota. Co do subwencyi kasyerów pozostaje w mocy uchwała delegacyi, ponieważ największa część kasyerów kwotę swą dla siebie odblicza, lub lepiej mówiąc, protestuje przeciwko uchwale w Przywozie, ponieważ chce się im wziąć jeszcze i tę odrobinę, do której mają prawo“. Tu konstatuje tow. Brda, że przedewszystkiem zarząd centralny nie ma prawa ogłaszać w „Na Zdarze“ podobnych rzeczy. Na walnym zjeździe zostało bowiem postanowione, że tylko uchwały zarządu, bez motywów i uwag mają być publicznie ogłaszane. Dalej konstatuje on, że kasyerzy dostają 3% z miejscowych funduszów, jako odszkodowanie i dlatego dobrowolnie sami zrzekli się owych 2% na korzyść funduszu prasowego. Ostrawsko karwiński rewir ma przeszło połowę wszystkich członków „U. G. w A.“, on niemal utrzymuje całą unię i ma prawo żądać, by dla polskich towarzyszy także coś uczyniono.

Lecz nietylko pod względem polskiej prasy jesteśmy pokrzywdzeni. Spotyka nas krzywda także pod względem sekretarza i referentów polskich. Domagaliśmy się, by nam dano sekretarza polskiego lub wogóle drugą siłę do sekretaryatu. Zamiast tego dano subwencyę skromną dla męża zaufania.

Taka macosza gospodarka wobec nas musi ustać i ustanie. Zapewniamy o tem zarząd w obecności jego delegata. Nigdy o tych sprawach nie mówiliśmy publicznie, lecz teraz już milczeć nie będziemy. Teraz mamy siłę i żądamy! (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Przesilenie węgierskie a socyaliści. Dnia 30 z. m. odbył się w Budapeszcie, poprzedzony przez demonstacyę uliczną, ogromny, liczniejszy od wszystkich dotychczasowych mityng robotniczy z porządkiem dziennym: „Walka o powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze“. Referentem był tow. Bokanyi. Przyjęto następującą rezolucyę: „Podczas ostatniej kampanii wyborczej koalicya pod naciskiem naszym oświadczyła się wszędzie za wprowadzeniem powszechnego prawa głosowania. Zgromadzenie wzywa wobec tego koalicyę, aby obok reform wojskowych uzyskała zmianę ordynacyi wyborczej. W przeciwnym wypadku klasa robotnicza wytoczy zaciętą walkę wszystkim przeciwnikom powszechnego prawa głosowania“.

Tego samego dnia odbyła się zwołana przez „socyalistę niezależnego“ Mezöfy'ego „konferencya krajowa“, w której wzięło udział pięć osób. Panowie ci oświadczyli się przeciw międzynarodowej, rewolucyjnej demokracyi socyalnej, twierdząc, że żądania narodowe są dla nich ważniejsze, niż prawa ludu. Mezöfy, który niedawno jeszcze chciał uchodzić za socyalistę rewolucyjnego, zdemaskował się ostatecznie.

KRONIKA.

„Słowo polskie“, którego redakcya przechodziła różne formy pobicia: od fizyognomii naczelnego redaktora do szyb — tego właśnie ostatniego ciosu przeboleć nie może i mścić się usiłuje tem zapamiętalszem miotaniem się na obecny strejk budowlany.

W poniedziałkowym numerze organ „czarnej sotni“ popisuje się na temat strejku artykułem wstępnym, w którym z czelnością owej korporacyi właściwą, insynuuje, jakoby zawarcie ugody uniemożliwiali socyalistyczni agitatorowie, którzy natomiast podżegają robotników do rozruchów ulicznych! Tego rodzaju potwarze i zarazem potworne brednie fabrykowane są chyba tylko dla własnego zadowolenia. Do polemiki się nie nadają.

Z artykułu, o którym mowa, podkreślimy jedno: osłanianie policyi przed zarzutem brutalności. Odkąd redakcya „Słowa polskiego“ rywalizować poczęła z konsulatem rosyjskim i pomnikiem Gołuchowskiego, ściągając na siebie tłumne objawy wzgardy — musiały się zacieśnić jej węzły sympatyi z policyą-opiekunką.

Ku czci Kapuścińskiego i Wiśniowskiego, rewolucyonistów, powieszonych przez rząd austryacki, odbyła się w poniedziałek wieczór we Lwowie na górze stracenia uroczystość, urządzona przez partyę socyalno-demokratyczną i przez młodzież narodowo-polską. W uroczystości wzięli udział strejkujący robotnicy budowlani, którzy przybyli w pochodzie z czerwoną łopatą, uwieńczoną szarfami, śpiewając „Czerwony sztandar“. Zjawienie się robotników wywołało wśród publiczności burżuazyjnej, dość licznie zebranej, panikę. Powód do tej paniki był rzeczywiście niezrozumiałym. Rozsądniejsi uspokoili się wkrótce. Imieniem partyi przemówili przy świetle pochodni, obok krzyża na mogile powieszonych: tow.

Kukiel i Hankiewicz. Pod pomnikiem zaś mówił tow. Hartleb. Po przemówieniach odśpiewano pieśni rewolucyjne.

Po uroczystości rozeszli się uczestnicy spokojnie, mimo skonsygnowanej w ogromnej liczbie policyi i wojska.

Drugi kiermasz urządza Związek Stow. rob. w Krakowie dnia 6-go sierpnia w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej. Na program złożą się: Muzyka, tańce, specyalnie na jeden dzień sprowadzona gra amerykańska, jazda po Galicyi i za dojechanie podwójna nagroda, poczta ogrodowa, oryginalne kramy, fujary, trąby itd. itd. Wieczorem wielkie niespodzianki. Porządek będzie utrzymywał stróż bezpieczeństwa M. Gomułka. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp 25 ct., dla dzieci wstęp wolny. W razie niepewnej pogody kiermasz się nie odbędzie, zaś w dzień odbycia powiewać będzie flaga, wywieszona w Związku Stow. rob. — Bilety wcześniej nabyć można w lokalu Związku Stow. rob., Mały Rynek l. 6, I. i II. piętro.

Z doli krawczyń. U p. Hejduka w Rynku pracuje 7 panien, z których jedna tylko jest ubezpieczona w Kasie chorych uczniów cechu krawieckiego. W poniedziałek prosiła majstra, by jej pozwolił iść do doktora, gdyż jest chora, p. H. odpowiedział, że nie wie, gdzie jest meldowana. Obszedłszy trzy kasy i znalazłszy wreszcie tą, gdzie była ubezpieczoną, poszła do doktora, który skonstatował początki gruźlicy i polecił wyjechać przynajmniej na miesiąc na wieś. Krawczyni wyraziła wątpliwość, czy pracodawca pozwoli jej na wyjazd. Lekarz, poinformowawscy się o zabójczych warunkach, w jakich pracuje, napisał list do p. H., że wyjazd jest konieczny. Hejduk po jej powrocie od lekarza — zwymyślał ją, że tyle czasu straciła i że ona sama list napisała. Poszedłszy z listem do doktora, posłyszał jednak kilka słów prawdy. Podnieść należy, że owa panna pracuje od 5 rano do 9 wieczór, śpi w warsztacie, gdzie brak zupełnie powietrza, wyjść na przechadzkę nawet nie pozwala jej, onegdaj np. zamknął jej garderobę, by nie mogła wyjść. Płaca miesięczna u H. wynosi od 9 do 12 koron, przykrawaczka, która równocześnie szyje, pobiera 30 koron, zatem płaca dzienna wynosi od 37 do 50 hal., a wyjątkowo 1 K.

Narwany klecha. Z Jasła donoszą nam: W tutejszym kościele parafialnym jakiś młody księżyna, podobno wikary, wlazłszy dnia 23-go b. m. na ambonę, kazał gniewnie o kolportowaniu po mieście listu otwartego ks. Ściegiennego do polskiego ludu pracującego. Narwany klecha twierdził, iż Ściegienny nie był wcale księdzem, a jeżeli był, to „musiał" byś waryatem, bo pisał przeciw księżom i panom. Łgarstwa wikarego wywołały wśród słuchaczów słuszne oburzenie.

Popłoch w Łazienkach. Z Warszawy donoszą: W niedzielę wieczorem w parku łazienkowskim powstał popłoch wśród publiczności, znajdującej się w pobliżu stawu z łódkami. Ktoś wskazał policyantowi osobnika, podejrzanego o kradzież. Ten natychmiast począł uciekać. Krzyknięto: „Złodziej!" i zaczęto gonić uciekającego. Wreszcie ktoś strzelił. Odgłos strzału wywołał popłoch, który ustał dopiero wówczas, gdy uciekający zatrzymał się, a policyant go aresztował i wyprowadził z parku.

O zawieszeniu „Gońca Łódzkiego" na czas nieograniczony donoszą pisma warszawskie.

O strzale, którym agent policyjny zranił w Warszawie p. Amalię Stankiewicz, podają pisma warszawskie za sprawą cenzury taką tylko niejasną wiadomość:

W niedzielę około godz. 10 wieczorem, przez ulicę Kanonię szedł z żoną Amelią p. Stankiewicz, w chwili, gdy między jakimiś ludźmi wrzała bójka. Wtem rozległ się huk strzału z rewolweru i kula ugodziła p. S. w rękę powyżej łokcia. Mąż odwiózł ranną do pogotowia, gdzie cierpiącą opatrzono, ze względu jednak na częste jej zemdlenia, lekarz pogotowia odwiózł ją do szpitala św. Ducha.

Echa zamachu na Trepowa. Z Moskwy donoszą: Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawać będzie d. 6-go września sprawę Półtorackiego i Wołkowa, oskarżonych o zamach na Trepowa w styczniu na dworcu mikołajewskim.

Krwawe zajścia na granicy. Pisma poznańskie donoszą: Kozacy pograniczni zastrzelili 18-letniego robotnika Glinka z Czeladzi. Zbiegł on przed kilku dniami z domu do Siemianowic, ponieważ dowiedział się, że z powodu rozruchów, które tam zachodziły, miał być aresztowany. Z okazyi odpustu w Czeladzi, chciał odwiedzić swą matkę i w tym celu porozumiał się z dwoma przemytnikami, którzy przeprowadzić go mieli na rosyjską stronę. O godzinie 10 w nocy udał się razem z przemytnikami w drogę, lecz kozak stojący na straży spostrzegł ich i strzelił. Glinka trafiony został w czoło i w piersi i padł nieżywy, przemytnicy zaś zdołali uciec. Twierdzą oni, że kozacy naruszyli prawa pograniczne, gdyż Glinka w chwili śmierci znajdował się jeszcze na terytoryum pruskiem. Dopiero potem kozacy przenieśli trupa na stronę rosyjską. Gdy wieczorem zebrał się tam tłum ludzi dla zobaczenia zastrzelonego, który jeszcze leżał przykryty trawą, 5 kozaków z bagnetami w ręku pogoniło za tłumem aż na pruską stronę, przyczem zraniony został 18-letni Domara. Kozacy posunęli się nawet tak daleko, że puścili za uciekającymi kilka kul, które na szczęście nikogo nie trafiły.

Policya w Krakowie. W poniedziałek o $9^{1}/_{2}$ wieczorem przy ul. Niecałej jęki dolatujące z podwórza komienicy l. 8 czy 10 zatrzymywały licznych przechodniów. W podwórzu leżał stróż domu ciężko przez kogoś pobity. Bezradna żona poranionego i córka kaleka nie wiedziały co począć, zwłaszcza że nie widać było żadnych obrażeń zewnętrznych na ciele leżącego. Jeden z przechodniów udał się do pobliskich koszar policyi na Radziwiłłowskiej o interwencyę. Wachmistrz odpowiedział, że już wie o tem, iż w sąsiedztwie leży ciężko poraniony człowiek, ale ponieważ leży w podwórzu domu nie na ulicy, więc policya nie jest obowiązaną do interwencyi.

Na przedstawienia, że rodzina nie może dać mu pomocy, wachmistrz powtórzył, że go to nic nie obchodzi. Telefonicznie zawiadomiona o wypadku dyrekcya policyi odpowiedziała, że policya nie jest obowiązaną do interwencyi w danym razie, jak również i pogotowie ratunkowe. Po upływie dłuższego czasu poraniony odwieziony został do szpitala Łazarza, gdzie go przyjęto po skonstatowaniu ciężkich wewnętrznych obrażeń.

Jakie funkcye właściwie spełnia policya krakowska? bezpieczeństwo publiczne urąga wszelkim europejskim pojęciom, nieopodal koszar skonać może człowiek, a w koszarach nikt się nawet nie ruszy, po co więc ona istnieje? Asystę na zgromadzeniach socyalistycznych, jeśli o zewnętrzny ich splendor władzom tak chodzi, można mieć w daleko tańszy sposób. Utrzymanie policyi takiej, jak jest w Krakowie, jest marnowaniem pieniędzy publicznych.

Aresztowanie defraudanta. Policya krakowska aresztowała onegdaj zbiegłego Henryka Langiera, b. oficyała sądu obwodowego w Jaśle, który dokonawszy nadużycia władzy i defraudacyi na dość znaczną sumę, został zasądzony na 1 rok więzienia. Langier od dłuższego czasu przebywał w Krakowie.

Nadużycia asenterunkowe. W sprawie majora Więckowskiego, oskarżonego o nadużycia asenterunkowe, zapadł już — jak donosi „Kuryer stanisławowski" — w Wiedniu wyrok, na podstawie którego Więckowski skazany został na degradacyę, utratę szlachectwa i 7 lat więzienia w twierdzy jozefsztadzkiej. Współwinny kapitan Ach otrzymał 4 lata więzienia. — W najbliższym czasie odbędzie się rozprawa pułkownika Hekajły, oskarżonego o zdradę stanu.

Szykanowanie żydów. W teatrach rosyjskich występuje sporo aktorów-żydów, którym władza nie stawiała dotychczas żadnych przeszkód, mimo że występowali w Moskwie i innych miastach cesarstwa, gdzie żydom pobyt nie jest dozwolony. W ostatnich czasach jednak nadchodzą coraz częściej wiadomości o wzbranianiu aktorom-żydom występów na scenach poza „granicą osiedlenia". Losowi temu uległo między innymi kilku wybitnych artystów o głośnych pseudonimach rosyjskich.

Język polski w Wilnie. Z Wilna donoszą, iż pogłoska o zakazie szyldów polskich jest nie prawdziwa. Szyldy polskie okazują się w dalszym ciągu.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Środa na ogólne żądanie: „Gejsza", operetka japońska w 3 aktach Sidney Jonesa.

Czwartek po raz pierwszy: „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Piątek po raz trzeci: „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Sobota po raz drugi: „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera.

— Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Środa: „Krawiec damski", farsa w 3 aktach i „Pajacyki", operetka w 2 aktach.

Czwartek: „Życie krakowskie", sztuka w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza.

Sobota: „Podróż po Warszawie", wodewil w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa przedmieścia", wodewil w 5 aktach K. Krumłowskiego.

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Życie krakowskie", sztuka w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Piwarskiego i Sp., róg rynku A-B i ul. św. Jana, bez osobnej dopłaty.

Z CARATU.

Wyrok śmierci.

Petersburg, 1 sierpnia. W petro-pawłowskiej twierdzy odbył się wczoraj sąd wojenny na **16-letnim młodzieńcem,** który dnia 13 lipca podczas rewizyi domowej spełnił zamach na oficera policyjnego Strachowicza i jego towarzyszów. Jako obrońca występował adwokat Dobrowolski.

Sprawca zamachu, nazwiskiem Chaim Gerszonowicz skazany został **na śmierć przez powieszenie.** Po ogłoszeniu wyroku skazaniec wyrzekł spokojnie: „Tego się spodziewałem".

Strejk kolejarzy.

Petersburg, 1 sierpnia. Strejk robotników kolei władykaukaskiej trwa dalej na całej linii. Strejkujący zatrzymują pociągi, jadące do Rostowa nad Donem. Ruch handlowy teraz zupełnie ustał. Obawiają się poważnych rozruchów.

Projekt Bułygina.

Londyn, 2 sierpnia. „Times" pisze, że w Petersburgu dzień 12 b. m., t. j. dzień urodzin cesarzewicza, uważają za prawdopodobny termin ogłoszenia rosyjskiej konstytucyi. Zwołana na wczoraj do Peterhofu pod przewodnictwem cara rada koronna, ma ostatecznie obradować nad przedłożonym projektem. Usposobienie w Petersburgu jest znowu bardziej optymistyczne.

Petersburg, 2 sierpnia. Krążą pogłoski, że w Peterhofie toczyły się wczoraj dalsze obrady komitetu ministrów, pod przewodnictwem cara, nad projektem Bułygina. Projekt miał uledz gruntownym zmianom w duchu liberalnym i z pierwotnym projektem nie ma prawie nic wspólnego. Obrady nie dotyczyły zasadniczych punktów, lecz obejmowały szczegóły. Dlatego sądzą, że obrady potrwają jeszcze parę dni i że manifest o reprezentacyi ludowej ukaże się z pewnością 12 b. m.

Petersburg, 2 sierpnia. (Warsz. ag.). Projekt ministra spraw wewnętrznych Bułygina przesłano do zaopiniowania kilku wysoko postawionym osobom w Petersburgu i na prowincyi.

Nowe podatki.

Petersburg, 2 sierpnia. (Warsz. agencya). W projekcie zmian opłaty podatków od sum spadkowych ministerstwo skarbu zarządziło, że podatek ten powinien być stopniowo podwyższany (? progresywny).

Niebezpieczeństwo głodu.

Petersburg, 2 sierpnia. Urzędownie potwierdzają, że w gubernii tulskiej, rjazańskiej, niżno-nowogrodzkiej, symbirskiej, saratowskiej, wiackiej, orelskiej i kilku innych, wskutek złych żniw grozi klęska głodowa.

Żądania kobiet.

Petersburg, 2 sierpnia. (Warsz. ag.). Żeńskie wzajemne Towarzystwo dobroczynności wniosło do rady ministrów podanie, w którem domaga się dopuszczenia kobiet do wszystkich zakładów naukowych.

Projekt nowych szkół.

Petersburg, 2 sierpnia. (Warsz. ag.). Wszczęto starania o zezwolenie na otwarcie funduszami prywatnymi akademii handlowej w Odessie i Moskwie.

Ruch rewolucyjny.

Petersburg, 2 sierpnia. (Warsz. ag.). Według krążących tu wiadomości, przygotowywane były zaburzenia antysemickie w letniej miejscowości Siestrorecku. Wczesne odkrycie tego wywołało popłoch, który spowodował letników do ucieczki do Petersburga. Poniedziałek jednak minął spokojnie.

Berlin, 2 sierpnia. Z Moskwy donoszą, że w wielkich warsztatach sormowskich, onegdajszej nocy wrzucono bombę do domu, w którym było pomieszczone wojsko, przeznaczone do stłumienia strejku. Liczba ofiar dotąd nieznana. Część domu zdemolowano. Sprawca w kawałki rozszarpany.

Petersburg, 2 sierpnia. Od onegdaj stoją w płomieniach warsztaty kolejowe w Ufie, jak się zdaje, podpalone przez robotników. Straż pożarna nie jest w stanie pożaru zlokalizować. Straty ogromne.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Mandżuryi.

Londyn, 2 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, jakoby wschodnia strona prowincyi Kiryn była całkowicie przez Japończyków zamkniętą i wróży, że jeżeli całkowicie uda się plan japoński, to Liniewicz — o ile natychmiast nie rozpocznie odwrotu na Charbin, zostanie z całą armią zniesiony.

Petersburg, 2 sierpnia. (Pet. ag. telegr.). Generał Liniewicz w telegramie do cara z dnia 25 b. m. stanowczo zaprzecza doniesieniom, jakoby położenie armii rosyjskiej było niekorzystne, a nawet krytyczne. Wskutek tych doniesień w społeczeństwie rosyjskiem panuje zupełnie mylny pogląd. Armia rosyjska nigdy nie była i nie jest osaczona, Japończycy może chcieli, ale nigdy nie obeszli skrzydeł rosyjskich. „Stoimy naprzeciw siebie twarzą w twarz i Japończycy znajdują się w pewnej odległości od naszej głównej siły. Kilkakrotnie chcieli się zbliżyć, lecz bez skutku. Duch, w wojsku panujący, napełnia najlepszemi nadziejami".

Petersburg, 2 sierpnia. Generał Liniewicz telegrafuje z d. 31 lipca: Na froncie obu armij nie zaszła zmiana.

Z Korei donoszą z d. 25 b. m., że rosyjskie oddziały strzelców ruszyły w kierunku wąwozu Wuczalon, ale się cofnęły wskutek pościgu nieprzyjacielskiego. Japończycy, którzy ścigali strzelców, zostali odparci przez ogień rosyjskiej artyleryi.

Choroby w armii rosyjskiej.

Londyn, 2 sierpnia. Dzienniki donoszą: Znaczny procent armii mandżurskiej zachorował na gorączkę bagienną.

Katastrofą dla armii rosyjskiej jest brak środków leczniczych, których dowóz utrudniają przytem strejki kolejowe. Brak także lekarzy.

TELEGRAMY.

Strejk robotników budowlanych.

Lwów, 1 sierpnia. Ugoda w sprawie strejku budowlanego już została podpisaną, wobec czego strejk został definitywnie zakończony.

Ustawa o spoczynku niedzielnym.

Wiedeń, 1 sierpnia. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyonowanie ustawy w sprawie zmiany spoczynku niedzielnego w przemyśle.

Seminaryum czeskie.

Praga, 2 sierpnia. „Politik" donosi, że postanowiono już utworzenie samoistnego czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Polskiej Ostrawie, w miejsce paralelek w Opawie i dzisiejsza rada ginetowa zajmie się tą sprawą.

Aresztowanie Naumowa.

Konstantynopol, 1 sierpnia. Inspektor egzarchatu dla szkół bułgarskich Naumow, dla którego chciano w ubiegłym tygodniu zostawić w kancelaryi egzarchatu dwie bomby, został aresztowany.

Sprawa marokańska.

Londyn, 1-go sierpnia. „Times" donosi z Tangeru: Stany Zjednoczone przyjęły zaproszenie na konferencyę marokańską. Obiega pogłoska, że rząd marokański poniósł poważną klęskę pod Uidą.

Spensyonowanie prefekta policyi.

Belgrad, 1 sierpnia. Prefekt policyi został spensyonowany, gdyż objawiał za mało(?) stanowczości podczas ostatniego strejku.

Podróże Wilhelma.

Kopenhaga, 1 sierpnia. Przybył tu cesarz Wilhelm.

Kopenhaga, 2 sierpnia. Ludność przyjęła cesarza Wilhelma chłodno, pamiętając o rugach ludności duńskiej z północnego Szlezwigu.

Olbrzymie bankructwo.

Paryż, 2 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, rafinerye cukru, które popadły w niewypłacalność, są własnością nacyonalistycznego deputowanego Jalusot. Jak słychać, ma on do zapłacenia dyferencyę około 15 milionów franków. Spekulacye cukrowe Jalusota były już przed kilku laty publicznie omawiane, a w r. 1901 były nawet przedmiotem dyskusyi w Izbie dep., gdy prokurator zażądał wydania Jalusota za spekulacye lichwiarskie. Dzienniki socyalistyczne występują ostro przeciw Jalusotowi.

Demonstracya floty angielskiej.

Londyn, 1 sierpnia. „Times" pisze, że jazda eskadry kanałowej na Morze niemieckie została jeszcze przed paru miesiącami postanowioną i nie ma w niej nic nadzwyczajnego, gdyż są to zwykłe ćwiczenia letnie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Baczność krakowscy robotnicy budowlani!** Dziś, we środę, o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie robotników budowlanych w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

✕ **Baczność krakowscy towarzysze krawieccy!** W piątek 4 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p.) zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: Położenie robotników a organizacya państwowa. Referować będzie sekretarz centralnego Związku krawców z Wiednia.

✕ **Stryj.** Grupa kolejarzy urządza w niedzielę 6 b. m. wielki festyn ludowy w parku miejskim „Olszyna". Szczegóły podadzą afisze.

✕ **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

✕ **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 sierpnia urządza komitet budowy domu robotniczego wielki festyn z tombolą w ogrodzie kolejowym w Nowym Sączu. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od osoby 30 h. dzieci 10 h. Zapraszamy wszystkich towarzyszów i sprzyjających nam obywateli do jak najliczniejszego udziału. Czysty zysk na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



L. 73157/905.
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rospisuje **licytacyę ofertową** na roboty ziemne, murarskie i pomocnicze:
ciesielskie,
kamieniarskie,
blacharskie,
dekarskie,
ankry,
do budowy szkoły wydziałowej żeńskiej na Kazimierzu przy ulicy Wawrzyńca.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego (ul. Basztowa Nr. 27, II. piętro), gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Otwarcie ofert nastąpi **dnia 11 sierpnia w piątek 1905 r.** o godzinie 12 w południe w budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 28 lipca 1905.

Prezydent miasta:
LEO

427

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).